

Uniwersyteckie Koncerty Kameralne

Ognisty ptak

Serce jak u dziwnego, może *ognistego ptaka* ma ukryte pod skrzydłem. Rozpięte wzdłuż strun, jak dzwon tętni pulsującym, pełnym życia i blasku dźwiękiem. Czasem chowa się jak niesłyszalne dla uszu.

Taki jest fortepian. Taki jest dźwięk fortepianu.

Fortepian był bohaterem pewnego śródowego wieczoru 17 listopada w auli uniwersyteckiej. Otóż tego dnia gościnnie wystąpił z recitalem fortepianowym niemiecki artysta Wolfgang Glemser, który zaprezentował dość obszerny i różnorodny fragment literatury na ten instrument.

Wolfgang Glemser przybył z Cottbus, gdzie jest profesorem *Fachhochschule Lausitz*. Prowadzi także kursy mistrzowskie oraz czynną działalność koncertową w Europie i w Ameryce.

Fortepian to instrument, który inspirował, inspiruje i będzie to czynił. Jego niezwykła moc czerpana jest, o ironio (tak przynajmniej sądzę), nie tylko z jego zalet czysto muzycznych. Głęboki i płytki, pastoralny i liryczny, refleksyjny a zarazem rubaszny, krzepki, natarczywy, towarzyszący i jedyny – taki może być bowiem dźwięk fortepianu. Niezliczona ilość kombinacji klawiszy białych i czarnych przyporządkowanych odpowiednio dwóm ludzkim dłoniom, dająca w konsekwencji *współbrzmienia* i brzmienia – to można by rzec matematyczne jakości, które w końcu też rządzą siłą oddziaływania tego instrumentu. Zwłaszcza w fazie tworzenia muzycznego tekstu. W fazie interpretacji tym bardziej.

Być może dlatego obiegowa (i nie tylko) fortepianowa literatura nie cierpi z powodu ubóstwa form i gatunków. Sonaty, etudy, koncerty, miniatury (mniej lub bardziej ulotne) tworzone były właściwie już od 1720 roku (to

data wskazująca na powstanie dwóch najstarszych fortepianów - *gravicembalo col piano e forte*, co za tym idzie i mechanizmów młoteczkowych pozwalających uzyskać dynamikę – piano i forte, stworzonych przez Bartolomeo Cristoforiego, którą umownie uznaje się za powstanie fortepianu, choć ono samo miało charakter *sensu stricto* procesualny). Nie wspominając już o transkrypcjach utworów przeznaczonych na inne wykonawcze obsady, których literatura fortepianowa posiada bez liku. *Wyciąg fortepianowy* to domena nie tylko romantyzmu. Sama zawdzięcza parę *fortepianowym wyciągom* powodzenia studenckiej pracy analitycznej. Do dziś żywa jest praktyka transkrypcji fortepianowej.

Bogactwo dźwiękowe samego instrumentu, szeroki zasób środków wyrazu: dynamika (w końcu to jest *piano e forte*), barwa, wolumen – to atuty, które przyciągały i wciąż przyciągają kompozytorów chętnych przy pomocy jednego instrumentu do wypowiedzania swoich muzycznych, często wybujałych, fantazji.

Wolfgang Glemser w swoim recitalu zaprezentował różnorodne oblicza fortepianu. Rozpoczął z finezją i uczuciem. Tak jak chciałoby się usłyszeć coś, co jeszcze, choć bardzo klasyczne zaczyna jednak powoli stawać ponad tym, co waży umiar, proporcję i harmonię. Otóż *Sonata fortepianowa e-moll op.90* L. van Beethovena jak najbardziej taką konwencję wypełnia.

Usłyszeć pieśń za przyczyną klawisza połączanego z młotkiem, mechanizmu, który pozwoli uderzyć w strunę młotkowi właśnie i odbić się od niej, i stanąć na powrót na swym miejscu. Z tej perspektywy wykonanie *Pieśni* pierwszego z romantyków – Franza Schuberta wydaje się ekwilibrystyką. Jednak niezwykle kunszt transkrypcyjny Franza Liszta i niezwykle jakości fortepianu pozwoliły na stworzenie unikatów, przepięknej muzycznej formy, dalej lirycznej, dalej lapidarnej, inaczej romantycznej.

Otóż i *Pieśni* różnych cyklów (*Winterreise*, *Schwanengesang*) Schuberta w transkrypcyjnym dziele Liszta zabrzmiały tego wieczora.



Muzyka Liszta – XIX-wiecznego wirtuoza fortepianu i znakomitego kompozytora jeszcze raz brzmiała tego wieczora. *IV Rapsodia Węgierska* stała się żywiolową i ekspresyjną zapowiedzią – tu posłużę się terminologią muzyczną – cody recitalu...

Rzecz jasna nie obyło się także bez muzyki Fryderyka Chopina. *Polonez-Fantazja As-dur op.61* to wyzwanie nie tylko dla wykonawcy. Także dla instrumentu. Ci, którzy słuchali, byli świadkami tego współdziałania.

Blisko dwugodzinny recital niemieckiego artysty przyniósł wiele artystycznych wrażeń, pozwolił także bliżej przyjrzeć się instrumentowi z pozoru już bardzo znanemu. Nie tylko przyjrzeć się, lecz także przysłuchać.

Czy był to śpiew? Może jednak *ognistego ptaka*?

Anna Boczan

ARS LONGA w Niemczech

Uniwersyteckie Koncerty Kameralne ARS LONGA przekroczyły granicę. 18 listopada w Fachhochschule Lausitz w Cottbus odbył się pierwszy z dwóch planowanych w bieżącym sezonie koncertów tego cyklu organizowanych za Nysą. W programie „Od Bacha do Gershwina” wystąpił zespół kameralny Quodlibet Orchestra (Roman Burak – I skrzypce, Krzysztof Kowalik – II skrzypce, Rafał Ciesielski – klarnet, Karol Schmidt – fortepian, Andrzej Iwanowski – kontrabas, Waldemar Franczyk – instrumenty perkusyjne). Solistką koncertu była Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran). W programie znalazły się utwory m.in. Mozarta, Bizeta, Czajkowskiego, J. Straussa, Griega, Chaczaturiana i Bocka.

Koncert był pierwszym transgranicznym przedsięwzięciem będącym rezultatem nawiązania wiosną br. współpracy w dziedzinie wspólnych działań kulturalnych między Uniwersytetem Zielonogórskim a Fachhochschule Lausitz w Cottbus. Inicjatorem współpracy było Lubuskie Biuro Koncertowe – współorganizator koncertów ARS LONGA. Ze strony niemieckiej bardzo życzliwie i konstruktywnie do tej propozycji odniósł się prof. Tibor Istvanffy – dziekan specjalności pedagogika muzyczna w Fachhochschule w Cottbus. W ramach wymiany gości już w Zielonej Górze z recitalem fortepianowym Wolfgang Glemser – profesor tej uczelni. Ponadto w bieżącym sezonie, w marcu 2005 roku, z programem muzyki popularnej, w auli uniwersyteckiej wystąpi działający na wspomnianej specjalności chór studencki. W kwietniu zaś z koncertem muzyki polskiej pojedą do Cottbus wykładowcy naszego Uniwersytetu: Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran) i Karol Schmidt (fortepian) oraz Jakub Kotowski (skrzypce).

Miejmy nadzieję, iż tak owocnie zapoczątkowana współpraca przyniesie jeszcze wiele wzajemnie interesujących projektów muzycznych, których odbiorcami będą melomani po obu stronach granicy.

Na następny koncert z cyklu Uniwersyteckich Koncertów Kameralnych ARS LONGA zapraszamy 12 stycznia 2005 r. Wystąpi Kwartet Jorgi.

rc

„O RADIU bardzo krótko”

Wszystkich, którzy zaczynają przygodę z dziennikarstwem uprzedzamy, że przykuć czyjąś uwagę tekstem pisany czy głosowym na nieco dłużej niż chwilę, jest dzisiaj okropnie trudno – stąd sugestie by mówić, piąć konkretnie i krótko, a barwnopióre ptaszę tęczyowych dywagacji na

ten moment unieruchomić. Niektórym się to udaje, innym nie – jak w życiu. Zatem będzie krótko. Pod koniec października miałem przyjemność być w Poznaniu na kolejnym spotkaniu przedstawicieli rozgłośni studenckich. Podpisano tam dokument powołujący do życia porozumienie rozgłośni akademickich – dziś takich stacji jest osiem. Niedługo będzie ich więcej – o koncesję stara się środowisko studenckie stolicy i grupa kapitałowa z Kielc. Ta dzisiejsza ósemka to – Radio „Akadera” z Białegostoku, Radio „Afera” z Poznania, Radio „Centrum” z Lublina, Radio „Centrum” z Rzeszowa (zbieżność nazw przypadkowa), Radio „EX” z Krakowa, Radio UWM FM z Olsztyna, Radio „Żak” z Łodzi i Radio „INDEX” z Zielonej Góry. Po co to wszystko? Ponoć w jednośnię siła. Łączy nas wiele zgryzot, a wspólnie łatwiej je pokonać. Prezentujemy jednolite stanowisko wobec Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie zapisów koncesyjnych, wobec Ministerstwa Kultury w sprawie opłat za prawa autorskie – tworzymy wreszcie platformę dla grup zarządzających reklamą radiową. Jakie będą efekty działań na poszczególnych frontach pokaże czas. Jak dotąd słyszalną korzyścią jest antenowa wymiana między rozgłośniami tzw. „dźwięków” informacyjnych – dzięki temu wiemy co istotnego dzieje się w innych środowiskach.

Z tegoż Poznania przywiozłem również ciepłe badania słuchalności poszczególnych rozgłośni – dotyczyły one grupy wiekowej 15 – 29 lat. Z zestawień wynika, że jesteśmy najlepiej notowaną stacją akademicką, a na swoim terenie, choć ustępujemy nieco Radiu Zielona Góra, to na głowę bijemy Radio Zachód. Jak winniśmy interpretować te wyniki; w Zielonej Górze istnieje radio, które posiadając koncesję radia komercyjnego (czytaj niepublicznego, czyli bez pieniędzy z abonamentu) a jednocześnie z zapisami koncesyjnymi nakładającymi obowiązek emitowania programów zaliczanych do misyjnych (co czynimy z przyjemnością) jest notowane na terenie swego nadawania lepiej niż potęga radia publicznego. To duża nobilitacja dla naszego zespołu i olbrzymia satysfakcja, której nie zakłóci nawet efekt chwilowego niedotlenienia w postaci reklamy „Radiostacji”, która zawisła na budynku administracyjnym uczelni – „cudze chwalicie, swego nie znacie – sami nie wiecie co posiadacie” – życzę wszystkim poczucia humoru i Wesołych Świąt.

W imieniu zespołu Akademickiego Radia „INDEX”

Grzegorz Chwalibóg

